



Św. Michał Archanioł

POWŚCIĄGLIWOŚĆ I PRACA

PT Bractwo Pocieszenia
Kraków
Kościół Św. Katarzyny
MIEJSCA PIASTOWE

Organ Towarzystwa Świętego Michała Archanioła
poświęcony
sprawom wychowawczo-religijnym,
kulturalno-społecznym i narodowym

Prenumerata roczna wynosi:

W kraju 3 zł — za granicą 5 zł. Prenumeratę, korespondencję, zamówienia i ogłoszenia kierować pod adresem: Redakcja „Powściągliwości i Pracy” w Miejscu Piastowym, pow. Krosno, wojew. lwowskie.

Pieniądze można przesłać przekazem pocztowym, przekazem rozrachunkowym lub blankietem P. K. O. Kraków Nr 405,570 przy czym jednak prosimy zawsze wyraźnie uwidocznic, na co są pieniądze przeznaczone. Cena pojedynczego zeszytu 25 gr.

Ks. B. S.

Hasło Księdza Markiewicza.

Człowiek powściągliwy, a przy tym pracowity, jest zarazem pożyteczny sobie i drugim. Kto jest powściągliwym, jest także i umartwionym, umie panować nad sobą. Takich ludzi domaga się nasza wiara św., takich potrzebuje zepsuty świat. Stąd ludzie, którzy zrobili wiele dobrego w Kościele i społeczeństwie, odznaczali się tymi cnotami. Odznaczał się nimi i to bardzo wybitnie Ks. Markiewicz, Założyciel zakładów sierocych. Zanim jeszcze pojechał do św. Jana Bosco, żył w wielkiej powściągliwości i pracy. Będąc wikarym, po całodziennych wycieczkach do dalekich wsi z katechizacją, po powrocie późnym wieczorem zadowalał się kawałkiem czarnego chleba. Przy boku św. Jana jeszcze bardziej w cnotach tych się utwierdził. Św. Jan jaśniał bowiem cnotami tymi, na nich zasadał wychowanie młodzieży, jak również pomyślność i rozwój swego zgromadzenia. Ks. Markiewicz, zasadami tymi przejęty, uczynił je hasłem swego życia i swej pracy. Cnoty te w sobie ucieleśnił, w nich zaprawiał młodzież swych zakładów. Hasło „Powściągliwość i Praca” dał za nazwę swemu zgromadzeniu przed jego aprobatą kościelną, którą później zmieniono na Towarzystwo św. Michała Archanioła, zachowując i nadal dawniejszą

nazwę w sprawach urzędowo świeckich, jak np. majątkowych. Pod nazwą tą wydawał piasekko miesięczne, w którym gorliwie szerzył idee powściągliwości i pracy.

Dla ludzi zniewieściałych samo już słowo „powściągliwość i praca” cierpko brzmi w uszach — odwracają się od niego. Przeciwnie, poważni chrześcijanie bez trudności rozumieją, że powściąganie się, panowanie nad swoimi zachciankami, jest nieodzownym warunkiem wyrobienia w sobie ducha Chrystusowego, a koniecznym do pomyślności nawet doczesnej, a już bez kwestii wiecznej. Ks. Markiewicz tym bardziej zapalał się do szerzenia tych zasad, bo widział z jednej strony lud nasz, żyjący w ciemnocie i nędzy, z tysiącami zaniedbanych dzieci i sierot, a z drugiej strony puszczający lekkomyślnie całe miliony mienia na rzeczy zgubne, przede wszystkim na trunki, tytoń itp. Wydatki te, gdyby choć w części zostały obrócone na oświatę, na wychowanie opuszczonych i zaniedbanych dzieci, podniosłyby lud moralnie i materialnie i potężnym uczyniły nasz Naród.

Idee te zawsze są i będą aktualne, gdyż nadużycia pod tym względem się panoszą. Natura bowiem ludzka jest nieujarzmioną, skłoną do używania i nadużywania, a ślepą na zgubne tegoż następstwa. Trzeba więc „w czas i niewczas” wykazywać i piętnować zło i od niego odwozić. Sprzeniewierzylibyśmy się swemu

Założycielowi, gdybyśmy nie żyli sami w powściągliwości i pracy, nie wychowywali w niej młodzieży i w ciągu dalszym idei tych nie szerzyli oraz nie wykazywali złych skutków zaniedbania tychże lub korzyści z ich praktykowania.

Życie powściągliwe czyni człowieka czy naród zdrowym, a gdy przydamy pracowitość, czyni go bogatym, silnym, wielkim duchowo i społecznie. Chcemy nasz kraj widzieć mocarnym, trzeba usunąć z niego to, co go osłabia. Rozumieli to już nawet starzy poganie i zachęcali do życia powściągliwego i panowania nad sobą. Tego samego żąda nasza wiara, żąda Bóg, o czym mówi na wielu miejscach Pismo św. I tak czytamy: „Pod tobą będzie pożądlivość jego, a ty nad nią panować będziesz” (Gen. 4, 7). „Kto mierny jest, przyczyni żywota” (Ekk. 37, 34). „W miernym człowieku sen zdrowy” (tamże). „Nie dawaj ustom twoim, abyś o grzech przypawił ciało twoje” (Ekk. 5, 5). „Kto się kocha w używaniu, w niedostatku będzie” (Przyp. 21, 17.). „Robotnik opity nie wzbogaci się” (Ekk. 19, 1). „Jako we dnie uczciwie chodźmy: nie w biesiadach i pijaństwach, nie w łożach i niewstydlivościach... starania o ciele nie czyńcie w pożądlivościach (Rm. 13, 13).

Przed kilkunastu laty byłem za granicą na zapasach. Mocowali się dwaj olbrzymi, jeden z nich zwykł prawie zawsze zwyciężać. Tym razem także pokonał bez trudności przeciwnika. Po skończonym programie, widząc dużo młodzieży na sali, odezwał się do niej: „Wiecie, czemu zawdzięczam swe powodzenie? Życiu powściągliwemu. Nie piję, nie palę i żyję w czystości. Gdyby nie to, nie byłbym tym, czym jestem”. Słowa te wielkie uczyniły wrażenie na wszystkich. Jeżeli powściągliwość tak wielką rolę odgrywa w dziedzinie sportu, to jak wielką musi być jej wartość w dziedzinie ducha.

Podziwiamy Japończyków dla ich sprężystości, sprytu, siły. Są oni przede wszystkim narodem umartwionym, przestającym na małym, chociaż nauki Chrystusowej jeszcze nie znają. Polskie libacje szeroko są znane, ale zarazem głośną jest także bieda i niedostatek. Brak powściągliwości jest przyczyną każdego grzechu, panowanie zaś nad sobą rodzi bohaterów i świętych. Powściągliwość zatem jest konieczną, ale konieczną jest także przy niej i pracowitość, zamiłowanie pracy. Tym zamiłowaniem i ciągłą pracą odznaczał się Ks. Markiewicz i tak o niej pisał w swoim miesięczniku w roku 1900: „Zadawajmy sobie, jeśli potrzeba, gwałt do pracy. Kochajmy się w pracy, chlubiśmy się pracą, starajmy się te same uczucia wzbudzić w osobach u nas przebywają-

cych. Niechaj one, powracając do domów swoich, zanoszą cześć pracy, pokutę przez pracę, naprawę życia i podźwignienie kraju przez pracę. Niechaj one przykładem swoim obalają to azjatyckie mniemanie, że próżniactwo i niedołężne ręce są oznaką godności. Niechaj pamiętają, że próżniactwo jest początkiem wszelkich upadków materialnych i moralnych, a że pracowitością podnoszą się rodziny i narody”. A na przemowach wieczornych pouczał swą młodzież, że Pan Bóg nas stworzył do pracy i że z każdej zmarnowanej godziny będziemy musieli zdawać rachunek przed Nim. Mówił dalej: „Zdaje się, że to nic nie jest stracić jedną godzinę na próżnowanie, ale ileż to uczyni w ciągu roku?! Jest was np. w zakładzie stu, gdyby każdy z was zmarnował godzinę, to sto godzin pracy będzie zmarnowane dziennie. Ileż to godzin uczyni w ciągu roku?! Z małych strat powstają wielkie straty i bankructwa, tak jak z małych zysków powstają wielkie majątki i dobrobyt”. Czego uczył, to sam wykonywał. Wstawał już o 4-tej rano i do późnej nocy oddawał się wielu zajęciom tak, że trudno jest uwierzyć, jak im mógł sprostać, mimo umartwionego życia i słabego zdrowia. Toteż praca jego stworzyła dzieło nieśmiertelne, za które go błogosławić będzie naród, zwłaszcza zaś ci, którzy w zakładach jego nauczyli się pracy, dla zdobycia chleba i nieba.

Powściągliwość zatem i praca są nam konieczne. Starajmy się przeto usilnie wprowadzić je w życie.

S. A.

W setną rocznicę beatyfikacji bł. Bronisławy.

23 sierpnia 1939 roku przypada setna rocznica beatyfikacji bł. Bronisławy, Panny zakonnu św. Norberta, którą Ojciec św. Grzegorz XVI wyniósł na ołtarze nasze po sześciu wiekach kultu. Będzie to uroczystość droga i chlubna nie tylko dla klasztoru PP. Norbertanek i Krakowa, gdzie bł. Bronisława przez 40 lat życia zakonnego rozsiewała blaski swych wzniosłych cnót, ale także i dla całej Polski, której dzieje łączą się z piękną postacią bł. Bronisławy. Ona to podczas napadu Tatarów na Polskę przygarniała pod swój biały płaszcz biedny lud polski, zniszczony przez dzikie hordy, ucząc poddania się woli Bożej w doświadczeniach życia, nie tylko dźwigała na duchu, ale jako przełożona klasztoru spieszyła z pomocą w odbudowie spalonych zagród. Przeszła przez ziemię dobrze czyniąc. Toteż gdy odeszła po zapłatę za trudy życia Bogu oddanego 29 sierp-

nia 1259 roku wdzięczne serca otoczyły ją nieśmiertelną czcią, która przetrwała wieki.

Na ulubionym miejscu modlitwy na Sikorniku ukazywała się bł. Bronisława w rozmodlonej postawie temu ludowi, który ukochała, a który teraz stał ku niej swe modły z niezłomną nadzieją pomocy. I spływały coraz to nowe łaski, które były natchnieniem do nowych prośb i dalszych łask. Na Sikornik spieszyły nie tylko pątnicze pielgrzymki ale i całe procesje. Ks. Herman Suchodębski, norbertanin i proboszcz zwierzyński, uwzględniając potrzeby czcicieli bł. Bronisławy, zbudował na tym miejscu kaplicę pod jej wezwaniem. Stała się ona niebawem ośrodkiem kultu.

Gdy w roku 1707 wybuchła morowa zaraza, w roku 1835 cholera, spieszyły błagalne procesje do tej kaplicy i po odprawionym tam nabożeństwie zaraza ustępowała, co pod przysięgą stwierdzono.

Pomimo zgubienia wiadomości o ukryciu św. relikwii bł. Bronisławy w murach klasztornego kościoła, kult bł. Bronisławy wzrastał się w ciągu wieków, słowa starodawnej pieśni świadczą jak gorącym przywiązaniem i miłością darzył lud tę ukochaną swoją Patronkę. Po gorących modłach o tę łaskę, odnaleziono po raz pierwszy św. kości bł. Bronisławy 14 października 1604 roku podczas odnawiania kościoła za ksieni Doroty Kąckiej. Ukazały pszczołki tę słodką świętą, jak pisze ks. Antoniewicz w swoich wspomnieniach u grobu bł. Bronisławy, — broniąc robotnikom przystępu do tej części muru, gdzie były ukryte św. relikwie.

Niedługo potem, bo już w roku 1612 Szwedzi spalili klasztor i kościół i znów na długie lata św. relikwie pozostawały w ukryciu. Odnaleziono je dopiero w r. 1782 podczas odnawiania kościoła za ksieni Magdaleny Otfinowskiej. Liczne łaski i cudowne uzdrowienia uzyskane za wstawiennictwem bł. Bronisławy w ciągu wieków skłoniły ksienię Ewę Stobiecką do starania się o beatyfikację bł. Bronisławy w Rzymie, co też uzyskano 23 sierpnia 1839 roku. Był to smutny okres niewoli w naszej ojczyźnie, a jednak wspaniale odbywały się uroczystości beatyfikacyjne w r. 1840, jak o tym wspominają ówczesne kroniki i pisma. Widocznie bł. Bronisława była zawsze drogą polskiemu sercu i u jej ołtarzy wypowiadały serca zbolełe swoją tęsknotą za wolnością narodu. Do jej kaplicy na Sikorniku spieszyli powstańcy wracający z Sybiru, wyrzynając swe nazwiska na jej obrazie, jak gdyby chcieli uwiecznić swe chwile pobytu u jej stóp i swoje prośby. Snadź wierzyli mocno, że Polska tylko z Bogiem może być wielka i że Bóg za wstawiennictwem

naszych Patronów może jedynie wrócić jej wolność. Oby i dziś i na zawsze nie zapomniano o tej wielkiej prawdzie i nie zmarnotrawiono wielkiego daru wolności! Niech nam to uprosi nasza Patronka bł. Bronisława.

W okresie 100 lat od czasu beatyfikacji kult bł. Bronisławy trwał nieprzerwanie. W ostatnim jednak dziesiątku lat, gdy liczne prośby czcicieli naszej Patronki zaczęły dopominać się o jej kanonizację, rozpoczął Konwent PP. Norbertanek intensywną propagandę kultu. Zrobiono olbrzymie nakłady druków, które rozeszły się w różne strony Polski i dotarły do naszych wychodźców zwłaszcza w Ameryce, gdzie kult bł. Bronisławy rozszerza gorliwie od kilku lat wielki jej czciciel ks. Antoni Gonet. Wydano około 150 tys. broszur i broszurek z życiorysami, nowennami itp., ponad 300 tys. obrazków, obrazy, medaliki, ulotki, relikwiarzyki, zawierające materię pocieraną o św. kości. Cała diecezja śląska otrzymała partykułki relikwii z kości dla wszystkich kościołów i kaplic publicznych w liczbie około 250.

Na skutek tej propagandy kultu zgłoszono w ostatnich latach ponad 500 łask, między którymi znajdują się i większe cudowne uzdrowienia. Potrzeba jednak jeszcze 2 większych cudów, potwierdzonych przez lekarzy, by można przystąpić do bliższych starań o kanonizację. W tym celu dostanie całe Apostolstwo Chorych w Polsce ponad 20 tys. liczące broszurki z życiorysem i nowenną do bł. Bronisławy, a wszystkie ośrodki Akcji Katolickiej materiał na urządzenie Akademii ku czci bł. Bronisławy.

Odprawia się też nieustanna nowenna przed ołtarzem i relikwiami bł. Bronisławy w każdy wtorek od r. 1934, w której wierni proszą o łaski i cuda przez przyczynę naszej Patronki.

W sprawie łask i druków prosimy o zgłaszanie się do klasztoru PP. Norbertanek w Krakowie, Tad. Kościuszki 88.

Komunikat Zarządu Związku B. W. i Wsp.

Wiele b. wychowanków i współpr. nie nadstało dotychczas swych fotografii, które mają być umieszczone w albumie pamiątkowym. Prosimy więc, aby to uczynili jak najszybciej. Fotografie zaopatrzone w imię i nazwisko (na odwrotnej stronie) i lata pobytu w zakładzie należy przysyłać pod adresem: H. BORKOWSKI, MIEJSCE PIASTOWE.

Grozą przejmujące muzeum a czyścić.

Są różne muzea na świecie, które niekiedy zawierają bezcenne dzieła z zakresu wszelkich gałęzi wiedzy i sztuki ludzkiej. Istnieją ogromne zbiory wartości artystycznej obrazów, tak zwane pinakoteki, muzea rzeźb, muzea archeologiczne zawierające różne wykopaliska z czasów bardzo dawnych, muzea etnograficzne, które dają nam pojęcie o życiu i kulturze danego narodu. Nie o takich muzeach zamierzam tu pisać, lecz o takim, którego zbiory nie dotyczą tego świata, którego przedmioty dotyczą życia pozagrobowego, mają ścisły związek z istnieniem czyścica, albo same przez się dowodzą jego istnienia. Muzeum tego rodzaju jest jedynym na świecie, i pomimo iż zaledwie kilka dziesiątek lat istnieje, zdołało ono jednak, w tak krótkim czasie, całe setki różnych przedmiotów zebrać, które dusz czyścicowych dotyczą. Muzeum to mieści się w Rzymie (Lungo Tevere Prati, 12) a pobożne stowarzyszenie, tak zwane: „Dzieło Najśw. Serca Jezusowego“, mające na celu niesienie pomocy duszom czyścicowym, zajęło się tymi zbiorami i ciągle z wdzięcznością przyjmuje nowe przedmioty. Sam Pius X wyznaczył pewnego bardzo poważnego i bogobojnego kapłana, któremu powierzył opiekę nad zbiorami i właśnie dzięki uprzejmości jego mogłem i miałem szczęście do muzeum zwiedzić.

Przypominam sobie dziś jeszcze, że według jego opowiadania, Pius X zobowiązał go w sumieniu do niewyjawiania pewnych rzeczy zwiedzającym, że mógł on o niektórych rzeczach jedynie coś niecoś napomknąć, jak się to rzecz miała z podobizną pewnej osoby, której obraz wypalony na znajdującym się w pobliżu ołtarza filarze, po prostu przerażał patrzącego nań widza, a który był zamaskowany zewnętrznym przykryciem kolumny tak, że wierni nie mogli go oglądać. Osoba na filarze wypalona znaną była i papieżowi i owemu kapłanowi, ale z ust jego nikt się nie dowiedział, kim ona była, czy był to obraz potępieńca, czy też duszy w czyścicu przebywającej. Bardzo żywo zostało mi to w pamięci, a zapewne i innym moim kolegom, którzy już od dawna zajmują stanowiska profesorów uniwersyteckich lub w seminariach duchownych.

Wszystkie znajdujące się tu przedmioty noszą na sobie ślady ognia czyścicowego. Zaiste żar ognia czyścicowego musi być straszny, kiedy jedno dotknięcie zjawiającej się i proszącej o ratunek duszy pozostawia na różnych rzeczach tak grozą przejmujące ślady. Habity zakonne, modlitewne książki, stoły, nakrycia łó-

żek noszą ślady pojawiających się dusz czyścicowych. Tu jakiś zakonnik lub zakonnica zjawia się po śmierci w chórze i przedstawiając swoje cierpienia prosi o ratunek, zostawiając wypalony ślad na habicie, a nawet i ranę na ciele, którą później długo musiało się leczyć. W innym miejscu zjawia się kwestarz klasztoru i rzucając przywłaszczony sobie bez pozwolenia przełożonego grosze, rzuca je na stół w obecności innego zakonnika, a rozżarzone żarem czyścica monety wypalają swą podobiznę, potęgując przez to skuteczność prośby o modlitwę. Gdzie indziej znowu zjawia się w nocy zakonnica i budząc swą towarzyszkę zakonną prosi ją o modlitwę, a lekkim dotknięciem swej ręki zapala na niej przykrycie. Takich śladów wypalenia oglądać tu można bardzo wiele.

A trzeba pamiętać, że każdy znajdujący się w muzeum a noszący na sobie ślady ognia czyścicowego przedmiot, posiada wszelkie stwierdzenia autentyczności zdarzenia, podpisane przez władze duchowne, i dokumenty te znajdują się w największym porządku, a każdy zwiedzający ma dostęp do nich, może je naczynnie stwierdzić. Kościół św., w ogóle władza duchowna jest w tych rzeczach nadzwyczaj ostrożną.

Gdy się te wszystkie rzeczy ogląda, to mimo woli w duszy poważny lęk się budzi. Człowiek widząc te namacalne ślady ognia czyścicowego grozą się przejmując na myśl, że i on kiedyś będzie musiał ponosić takie katusze, aby co do joty spłacić zaciągnięty dług wobec Boga. Bo cóż z tego, żeśmy schodząc z tego świata pięknie się wypowiadali i że nam miłosierny Bóg grzechy oraz karę wieczną nalezną za nie odpuścić raczył, kiedy kara doczesna ciążyć będzie na nas i kiedy już nie będzie czasu na to, aby ją w tym życiu odcierpieć. Szczęśliwy człowiek, który już w tym życiu przez P. Boga tak był chłostany, iż karę doczesną mógł on już tutaj w zupełności odpokutować, albo tylko niewiele do odpokutowania w czyścicu mu pozostało. Albowiem świętość Boga nie znosi niczego, co by się tej świętości sprzeciwiało, z nią nie harmonizowało, toteż nawet za najmniejsze grzeszki i uchybienia nasze będziemy musieli w czyścicu odcierpieć i dusze nasze dopiero w ten sposób oczyszczone będą mogły przed nieskończone świętym majestatem Bożym się stawić.

Prawda ta jest niewzruszonym dogmatem naszej wiary świętej, iż Bóg za grzech ciężki wyznacza karę podwójną: wieczną i doczesną; wieczną odpuszcza po dobrej spowiedzi, doczesną zaś zadaje człowiekowi albo w tym życiu, albo zachowuje ją na czas po śmierci człowieka.

Męki czyścicowe muszą być straszne, kiedy nawet duszom świętym, które żyjąc jeszcze na tym świecie bardzo wiele cierpiały i wiele różnych zadawały sobie umartwień, w opinii świętości zeszyły z tego świata, wydają się one nie do zniesienia a miłosierdzie Boże pozwala im się upomnąć o pomoc ludzi żyjących. Jest to zdanie św. Tomasza z Akwinu i innych znakomitych teologów, iż ogień czyścicowy nie różni się w niczym od piekielnego, jak tylko tym, że trwa on do określonego czasu, podczas gdy piekielny wiecznie dręczyć będzie swe ofiary. Do wyjątków należą te dusze, które o pomoc ludzką, o ratunek z czyścica się upomniały, bo chyba tylko duszom szczególnie przez P. Boga lub Matkę Najśw. umiłowanym, udało się tego dokonać, i skuteczną pomoc sobie wyprosić.

Muzeum, o którym tu piszę, wzbogaciło się w r. 1901 o kilka bardzo ciekawych i cennych fotografii. Dla lepszego zrozumienia rzeczy musimy się przenieść do innej miejscowości, a mianowicie do miasta Todi, włoskiej prowincji Peruzji. Od wielu wieków istnieje tam klasztor Sióstr Klarysek, w którym od r. 1697 do 1744 bardzo świętobliwy żywot prowadziła Ksieni owego klasztoru Klara Izabela Fornari. Była ona wielką czcicielką Serca P. Jezusa, pełną miłosierdzia dla ubogich, którymi jak matka się zajmowała, zwróciła jednak głównie swe miłosierdzie ku najnieszczęśliwszym: ku duszom czyścicowym, i wszystko czyniła, aby jak największą ich liczbę z tego smutnego, pełnego katuszy więzienia, uwolnić mogła. Wiele cudów Bóg działał za jej pośrednictwem, a niedługo po jej śmierci zajęto się sprawą jej beatyfikacji i kanonizacji w Rzymie.

Otóż do tej świętobliwej zakonnicy, godnej córki św. Klary, zwrócił się Bóg i objawił jej, iż w czyścicu znajduje się przeor zakonu Oliwetanów z Mantui, znany jej O. Panzini, i że tam bardzo on cierpi. Sam P. Bóg daje jej propozycję, czyby też nie zechciała ulżyć mu w tych mękach czyścicowych, przez cierpliwe znoszenie różnych dolegliwości, jakie On w miłosierdziu swoim dla O. Panzini'ego na nią zesłać raczy. Wybór do tak szczytnego celu padł na taką zakonnice, która chyba jedynie z największą radością taką propozycję przyjąć mogła. Dla większej jednak pewności wyjawia ona swoje od Boga otrzymane objawienie swemu spowiednikowi O. Izydorowi Gazale. Ten, będąc jej kierownikiem duchownym, głęboko zastanawiał się nad sprawą i dał jej nakaz ścisłego spełnienia woli Bożej. Bardzo miłą P. Bogu musiała być dusza O. Panzini'ego, kiedy szybko urzeczywistnił zapowiedziane cierpienia.

Nagle na świętobliwą, wielce umartwioną Siostrę Klarę Izabelę Fornari spadły przeróżne

cierpienia. Spowiednik jej O. Izydor Gazale był świadkiem tych wszystkich jej udręczeń i cierpień zarówno fizycznych jak moralnych, i własnoręcznie spisany o tym dokument zostawił dla potomnych. Cierpienia te nazywa on bardzo wielkimi (grandissimi) i zdumiewa się on nadzwyczajną dobrocią Boga, który aż takie czyni zabiegi, dla uwolnienia z mąk czyścicowych umiłowanej przez Niego duszy.

Bardzo dokuczliwymi musiały być te cierpienia kiedy niedługo potem dały one należne zadośćuczynienie sprawiedliwości Bożej i spłaciły całkowicie zaciągnięty dług przez O. Panzini'ego. Bo oto nadszedł dzień 1 listopada 1731 r. i gdy Siostra Klara Izabela Fornari znajdowała się w swej celi zajęta, jak zwykle, wyrabianiem z wosku małych figurek Dzieciątka Jezus, nagle pojawia się przed nią cała ogniem płonąca postać O. Panzini'ego, któremu miłosierny Bóg zezwolił na to objawienie się swej wiernej służebnicy, aby ją powiadomić, iż cierpienia jej i modlitwy ofiarowane za jego duszę Bogu, już za kilka minut odniosą swój zupełny skutek, że jeszcze tylko kilka chwil dzieli go od szczęśliwości wiecznej, oraz aby jej podziękować za to pełne heroizmu poświęcenie dla dobra jego duszy.

Ale widzenie to przeraziło niezmiernie świętobliwą i pełną umartwienia zakonnice. Spostrzegł to O. Panzini i chcąc ją uspokoić, że to nie żadne złudzenie wywołane przez szatana, ale że to on sam we własnej osobie przed nią się zjawia, oraz aby udowodnić, iż nie jest on potępieńcem, lecz z czyścica w odwiedzinę do niej przychodzi, położył on swoją lewą dłoń na stoliku, przy którym Klara Izabela pracowała, czyniąc równocześnie znak krzyża św. palcem prawej ręki. W tej samej chwili na stole pozostały dwa wypalone ślady: wypalanej lewej dłoni z palcami, z pewnym zagłębieniem w stoliku, oraz wypalonego krzyżyka, pochodzącego od palca prawej ręki. W toku rozmowy O. Panzini dotknął prawą ręką ramienia Klary Izabeli, a gorejąca ogniem czyścicowym dłoń wypaliła na wylot w tym miejscu habit, koszulę oraz bardzo bolesną, dość niebezpieczną ranę na ciele, na której wyleczenie musiała ona dość długo czekać. Przy tej samej okazji lewa dłoń O. Panzini'ego spoczęła na papierze, i na nim pozostała wypalona podobizna tejże. Upewniwszy ją w ten sposób co do swej osoby i miejsca swego pobytu prosił ją jeszcze, by w jego imieniu podziękowała O. Izydorowi Gazale za odprawienie Mszy św. za spokój jego duszy. A wreszcie, pełen wdzięczności, błogosławiąc ją, z radością odszedł do krainy niebieskiej.

Ochłonałszy z tak grozą przejmującego

wrażenia, Siostra Klara Izabela natychmiast pospieszyła do swego spowiednika, by mu o tym wszystkim zdać sprawę. O. Izydor wysłuchał sprawozdania o wypadku i posłuchajmy, co on sam o tym wszystkim pisze: „Gdy mi już wszystko Siostra Klara Izabela opowiedziała, dałem jej polecenie, by rękaw od habitu jako też od koszuli odpruła i razem ze śladami pozostawionymi na papierze oraz na stoliku wszystko do mnie przyniosła, co ona też uczyniła, pozostawiając sobie tylko wypaloną ranę na ramieniu pochodzącą od owej dłoni, a ranę tę jeszcze przez jakiś czas nosiła, aż dopełniła miarę cierpień, na które się sama ofiarowała i których ochoczo się podjęła dla wybawienia wspomnianej duszy. Ja zaś mając to wszystko przed oczyma jako dowód tych prawd i tak wzniosłych łask, coraz więcej P. Bogu dziękuję za owo miłosierdzie jakiego nam przez tę, tak miłą Mu osobę, użycza i wszystko to z miłości dla prawdy stwierdzam oraz własną ręką podpisuję”. Dokument ten w dniu objawienia się O. Panzini’ego był spisany i nosi datę z dnia 1 listopada 1731 r.

Możemy sobie wyobrazić z jaką starannością Siostry Klaryski w Todi przechowują te przedmioty. Rękaw habitu oprawiono w relikwiarz, papier noszący ślady wypalanej dłoni przechowują one między dwoma płytkami szklanymi. W ogóle wszystkie te przedmioty wraz ze stolikiem zachowano w zupełnie dobrym stanie.

Dopiero w 170 lat po wypadku, tj. 19 lipca 1901 r., W. Iouët misjonarz apostolski i kanonik honorowy z Marsylii, otrzymawszy wysoce polecające listy od J. E. kardynała Józefa Vivès i Mons. Ridolfi biskupa z miasta Todi, z jak największą życzliwością został on przyjęty przez ówczesną ksienię klasztoru Przew. Matkę K. J. Patrizzi, która z ważnych powodów po raz pierwszy zezwoliła na sfotografowanie wszystkich tych przedmiotów, i jedynie dzięki temu zezwoleniu wspomniane muzeum w Rzymie wzbogaciło się o tak cenne fotografie, które również umieszczono i w druku. Rozumie się, że bez porównania większe wrażenie robią te przedmioty widziane bezpośrednio, w klasztorze Klarysek w Todi. Szczęśliwy klasztor, który tak cenne zabytki posiada.

Gdym pewnego razu o duszach czyścicowych miał kazanie i zachęcał do niesienia pomocy tym nieszczęśliwym a tak umiłowanym przez Boga istotom, to pomruk grozy i głębokiego zdumienia wyrwał się z piersi słuchaczy, gdy im pokazałem fotografie wypalanej dłoni i krzyżyka, które pozostawił O. Panzini na stoliku Siostry Klary Izabeli Fornari.

Cel powstania takiego muzeum, czyli zebrania wszelkich przedmiotów mających związek z pojawianiem się dusz czyścicowych jest aż nadto uzasadniony. Zwiedzanie bowiem tych rzeczy nadzwyczaj korzystny wpływ na zwiedzających wywiera, bo utwierdza ich naocznie, i to w sposób grozą przejmujący o prawdzie w istnienie czyścica, którego z żyjących ludzi rzadko kto ominię, czyli że do wyjątków należeć będą ci, którzy bezpośrednio dostaną się do nieba. Twierdzenie to wypływa z nauki Kościoła o czyścicu. Następnie bezpośrednio zwiedzanie tych przedmiotów bardzo skutecznie pobudza zwiedzających do niesienia pomocy tym czasowym, a tak ciężko nawiedzonym przez P. Boga mieszkańcom czyścica. Bo czyż znajdzie się taki, który by to wszystko na zimno, jedynie z ciekawości oglądał i nie odczuł w głębi swego serca naglącej potrzeby przyjscia z pomocą tym spragnionym nieba i stęsknionym za Bogiem duszom? Wykluczoną jest rzeczą, aby ten, kto to wszystko oglądał, mógł być obojętnym na wołania tych tak ciężko doświadczanych więźniów czyścicowych.

Środki, którymi możemy im przyjść z pomocą, są liczne i różnej skuteczności. Najgłówniejszym oraz najskuteczniejszym środkiem wybawienia dusz czyścicowych: to ofiara Mszy św. odprawiona w ich intencji. Msza św. to potężny młot, który kruszy niejako bramy więzienia czyścicowego i uwalnia dusze z mąk dotkliwych, albo wielką ulgę w cierpieniach im przynosi. Pamiętajmy jednak o tym, że chociaż wartość Mszy św. jest nieskończona, bo sam Chrystus Pan, który się w niej ofiaruje, jest Bogiem nieskończonym, jednak ofiara Mszy św. tyle tylko duszy przebywającej w czyścicu pomoże, o ile na to miłosierdzie Boże zezwoli. Toteż niekiedy cały szereg Mszy świętych przez długie lata się odprawia, nim P. Bóg uzna dług przez duszę zaciągnięty za spłacony. Nie wszystkich jednak stać na złożenie chociażby najskromniejszej ofiary w celu odprawienia Mszy św. za zmarłą osobę; tacy jednak niech nie rozpaczają, niech się nie smucą, bo posiadają oni jeszcze inne środki, którymi również mogą dość waleńnie dopomóc duszy w czyścicu cierpiącej. Pobożne wysłuchanie Mszy św. lub Komunia św. z należytyim przygotowaniem przyjęta: to również potężne środki pomocy.

Dalej możemy rozporządzać naszymi modlitwami, zwłaszcza tymi, które różnymi nadanymi odpustami są wzbogacone, nawet zupełnymi, które przeważnie w dniu odbytej spowiedzi i przyjętej Komunii św. się zyskuje. Możemy za dusze w czyścicu ofiarować pobożne odmówienie koronki, zwłaszcza takiej, któ-

rej nadano odpusty tak zwane Krzyżackie, bo te są bardzo wielkie. A droga krzyżowa? Ileż to różnych odpustów do tej pobożnej praktyki jest przywiązanych! Są one tak liczne, że po prostu trudno je wyliczyć.

W parze z modlitwą idzie wszechpotężna jałmużna, która, chociażby najskromniejsza, ale w celu ulżenia duszom czyśćcowym udzielona, nadzwyczaj skuteczną pomoc im przynosi i o puszczenie czyścica przyspiesza.

Następnie codziennie spotykają nas różnego rodzaju przykrości, cierpienia fizyczne i gorsze od nich moralne. Gdy to wszystko, co nas spotyka, cierpliwie bez szemrania i oburzania się zniesiemy, to bezsprzecznie wyjdzie to na pożytek duszy naszej, a gdy to wszystko jeszcze za dusze w czyśćcu ofiarujemy, to i one napewno wielkiej zaraz ulgi w swych cierpieniach doznają. Z tego widzimy, że nikt absolutnie nie może się wymówić niemożnością przyjscia z pomocą tym tak umiłowanym przez Boga duszom.

P. Bóg dusze czyścicowe jako sprawiedliwe, w stanie łaski poświęcającej zmarłe niezmiernie kocha i pragnie, aby one jak najrychlej przed Nim stanęły i wiecznie cieszyły się Jego obecnością zażywając szczęścia niebiańskiego, ale bez uprzedniego ich oczyszczenia nieskończona świętość i sprawiedliwość Boża na to zezwolić nie może. Więc jak wielką przysługę oddają P. Bogu te dusze, które Jego pragnienie spełniają i wszelkimi sposobami, jakimi tylko rozporządzają, starają się jak największą ilość tych dusz wyratować! Hojnie im potężny Bóg za to wszystko zapłaci, kiedy nawet kubek wody podany spragnionemu nie ujdzie zapłaty. A dusze te bezgranicznie pragną Boga, więc kto im to pragnienie ugasi, jak wspaniałej nagrody spodziewać się może od Pana tak możnego?

I nasz własny interes powinien nas skłonić do tego, abyśmy o duszach czyśćcowych pamiętali. Bo czyż nas samych czyścic ominie? Z własnego doświadczenia wiemy, iż zbyt szybko o zmarłych się zapomina. Dowodzą tego zaniedbane groby i nieoparkanione, często przez bydło deptane cmentarze. Jakiś czas płacze, szlochania, smutki, prędko wędnące wieńce, i nim grób nasz trawą się pokryje pamięć o naszej duszy z umysłów krewnych, znajomych, przyjaciół powoli się ulatnia a przyjdzie taki czas, że nikt o nas nawet nie pomyśli. I wtedy, w tak ciężkiej dla nas chwili, przyjdą nam z pomocą te święte, szlachetne, już niebiańskiego szczęścia zażywające dusze, które odwdzięczając się nam za pomoc kiedyś im użyzoną, nie przestaną błagać Pana za nami tak długo, dopóki nas z czyścica nie wybawią. O! jak im będzie miło spełnić ten obowiązek i spła-

cić dług wdzięczności wobec nas zaciągnięty! Wtedy się przekonamy, że wszystko to, cośmy dla tych dusz uczynili, było po prostu dla nas samych uczynione, bo dusze te, z hojnym nadatkiem wszystko to nam oddadzą, cośmy na ich konto do banku miłosierdzia Bożego złożyli. Czyż to nie będzie dla nas wielką osłodą i rozkoszą mieć takich orędowników u Boga za nami? A czyż możliwą jest rzeczą, aby modlitwa tych dusz świętych pozostała bezskuteczną? Nie możemy się bowiem spodziewać tego, że miłosierdzie Boże pozwoli nam się po śmierci objawić i upomnąć o skuteczny ratunek, bo tylko niewiele dusz tej łaski w drodze wyjątku dostąpiło. A więc bądźmy miłosiernymi dla dusz czyśćcowych, abyśmy sami tego miłosierdzia dostąpić mogli, gdy pogrążeni w ogniu czyśćcowym, rozdzierającym serce głosem, wołać będziemy: „Zmiłujcie się nade mną, zmiłujcie się nade mną, przynajmniej wy, przyjaciele moi, bo ręka Pańska mię dotknęła“ (Job. 19, 21).

C. M.

Miłosierdzie jako czynnik w wychowaniu.

Była godzina po siódmej rano, dzień pochmurny i mroźny. Stoję i przyglądam się dzieciom, które spieszą do szkoły.

W zagłębieniu muru, przy kościele OO. Dominikanów, stoi żebrak. Nie prosi głośno o wsparcie, sama bowiem jego postawa mówi za niego.

Dziatwa przechodzi мимо. Ten i ów rzuci na biedaka przelotne spojrzenie, przeważna jednak większość nawet nie zwraca na niego uwagi.

Ale oto nadchodzi dziewczynka, wyglądająca na lat mniej więcej dziesięć, zatrzymuje się, rozwija dwie kromki białego chleba z masłem, złożone do siebie, rozdziela je i daje jedną biednemu, drugą zaś zawija i spieszy do szkoły. A wykonała ten uczynek miłosierdzia z taką prostotą i szczerością, z taką bezpretensjonalnością, że byłam mile, lecz bardzo zdziwiona.

Długo stałem jeszcze i przyglądałem się dzieciom zanim przeszły, ale żadne już z nich nie podzieliło się z dziaduniem drugim śniadaniem.

Wróciłem do domu. Myśl moja długo jeszcze obracała się wokół tego nadzwyczajnego dziewczątka, a potem zwróciła się ku jej rodzicom. Jakże dobrzy, jak szlachetni muszą

być rodzice tego dziecka, dumałem, — jakiej godni czci za tak mądre i boże urobienie serca córki!

Ale też zaraz mimowoli nasunęło mi się pytanie: a czemuż to tylko to jedno dziecko okazało się wspaniałomyślnym i dobrym, a tyle innych przeszło obojętnie i nieczułych na niedolę bliźniego?

Wiemy przecie, że dziecko jest podatne na wszystko, można zatem zrobić z niego, co się zechce. Jeśli tedy dziatwa ta przeszła obojętnie obok biednego, wina to jedynie rodziców i wychowawców, którzy może nie ze złej woli, lecz po prostu mało doceniają rozwijanie w sercu dzieci miłosierdzia i współczucia na niedolę innych.

A u najmniejszych już dzieci, z małymi wyjątkami, przeważa raczej egoizm, niż altruizm.

Odprowadzaliśmy raz we dwóch pewnego pana z dwu może i półrocznym synkiem. Dziecko trzymało w jednej ręczce jakąś zabawkę, a w drugiej czekoladę. Zwracam się do malca i proszę, by mi dał zabawkę lub czekoladę, co woli. Popatrzył na mnie chłopiec swymi dużymi, niebieskimi oczyma i powiada w swej prostocie: a ja co będę miał?

Dopiero ojciec dziecka przyszedł mi z pomocą. Przedstawił synkowi, że mam dużo takich jak on małych dzieci, dzieci te są bardzo biedne, bo już nie mają mamusi ani tatusia i ucieszą się, jak im da czekoladę — obiecał mu też kupić drugą, jeszcze większą.

Warto było widzieć twarzyczkę dziecka i czytać z niej walkę, jaka się toczyła w małym serduszkach. Westchnął wreszcie głęboko, łzy mu stanęły w oczkach, ale wyciągnął rączkę z czekoladą i wyszeptał z rezygnacją: plosie. Naturalnie czekolady nie przyjąłem — uściśkałem tylko chłopczyka i podziękowałem za to, że grzeczny i dobry, i obdarowałem kilku cukierkami, które na szczęście miałem w kieszeni.

Z powyższego choćby widzimy, jak trudno przychodzi dzieciom, zwłaszcza mniejszym, altruizm. Niemniej jednak każde z nich, gdy się je odpowiednio zainteresuje, nie odmówi niczego.

Chodziłoby teraz o to, jak trafić do serca i rozumu dziecka, by je pobudzić do miłosierdzia i litości. Można to czynić w różny sposób, zależnie od okoliczności.

I tak — w zimie na przykład, gdy śnieg pokrywa ziemię, zwrócić uwagę dzieci na to, że chociaż na dworze zimno, to im jest ciepło, mają co jeść itd... A ptaszki są głodne, bo śnieg przysypał ziemię — zimno im, bo nie mają ciepłego mieszkania. Zapytać potem, czy im nie żal tych biednych ptaszków i zachęcić, aby zbierały okruszki ze stołu, resztki potraw i karmiły ptaszęta.

Pewni znowu, szlachetni rodzice, zamiast dwóch kostek cukru do herbaty, dawali jedną, a drugą odkładali wraz z dziećmi dla biednych, chorych dzieci w szpitalu. Opowiadała mi z dumą ich mamusia, że tak były przejęte tą misją. iż czasem, kiedy pod bądź jakim pozorem — ale umyślnie — wydalała się z pokoju, starsze dzieci odnosiły z pośpiechem obie kostki do pudełka, a potem szybko mieszały herbatę i piły jako słodzoną.

W innym jeszcze domu była skarbonka, do której wkładały dzieci grosze, jakie otrzymywały od rodziców na łakocie lub zabawki. Sam widziałem w jednym z zakładów sierocych kilka przekazów ze skarbonki chłopczyka, nie umiającego wcale jeszcze pisać. Wyręczał go w tej czynności rodzice. Dobrze jest też wyręczać się dzieckiem w udzielaniu jałmużny, a broń Boże nie wygadywać przy dziecku na biednych, by nie zrodziło się w jego serduszkach lekceważenie lub pogarda dla nędzy. Przeciwnie, mówić o nich zawsze z dobrocią i współczuciem. — Rozum zresztą i serce wskażą rodzicom i opiekunom sposoby, jakimi pobudzą dzieci do miłosierdzia, a przez to je uszlachetnią — trzeba tylko chcieć naprawdę!

A nic innego nie uzacnia duszy dziecka a w ogóle człowieka tak dalece, jak dobroć serca. Bo aczkolwiek Bóg-Człowiek, gdy gościł na ziemi, posiadał wszystkie przymioty (rozumie się tylko dobre, złych bowiem, jako Bóg, mieć nie mógł) w stopniu najdoskonalszym, to ponad wszystkie te przymioty wybijała się *dobroć Jego Serca*. — Dobroć tedy jest przymiotem, który najbardziej czyni człowieka podobnym Chrystusowi Panu, a przez to miłym Bogu.

Rodzice przeto i opiekunowie, co tak bardzo pragniecie szczęścia swych dzieci, uszlachetniajcie je już od zarania życia, rozwijając w ich serduszkach — *dobroć*.

Przez zaprawienie dzieci do czynienia miłosierdzia względem bliźnich, zapewnicie im błogosławieństwo Boże i powodzenie w życiu, miłosierdzie zaś w wieczności, według obietnicy Zbawiciela: Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.

O Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

Dwadzieścia lat mija od historycznej chwili, gdy po przeszło studwudziestoletniej niewoli z trudu, znoju i krwi przelanej powstała nowa odrodzona Polska. Wszyscy jej synowie rozsiani po całym świecie pospieszyli, by budujące się państwo polskie wesprzeć, by swo-

ją pracą i ofiarą przyczynić się do wielkości i potęgi wskrzeszonej Ojczyzny. Szeregowały się hufce rycerskie, powstawały instytucje państwowe, tworzyły się dzieła społeczne, by zdobyte ramy państwa wypełnić treścią, natchnąć życiem.

Do wielkich dzieł społecznych, które wraz ze wskrzeszonym państwem polskim obchodzi jubileusz dwudziestolecia, należy Katolicki Uniwersytet Lubelski. Powstał on z myśli i woli wielkiego kapłana patrioty ks. dr Idziego Radziszewskiego, kapłana diecezji Włocławskiej, rektora Akademii Duchownej w Petersburgu i p. Karola Jaroszyńskiego z Podola, który zapragnął z wielkiej majątności swojej uczynić ofiarę wiekopomną na ołtarzu wolnej Ojczyzny.

Nie ma silnego i dobrze zorganizowanego państwa bez należytej oświaty, bez dostatecznej ilości szkół wszelkich typów i wszystkich stopni: powszechnych, gimnazjów i uniwersytetów. W wyzwalającej się z pęt niewoli Polsce były 3 uniwersytety: W Krakowie, Lwowie i Warszawie. Na 1 uniwersytet przypadało 8—10 milionów ludności. W zestawieniu z innymi państwami był to stan mizerny. W Szwajcarii na każdy z 7 uniwersytetów wypadało 538.000 mieszkańców, w Holandii na każdy z 4 po 1.465.000, w Belgii na 4 po 1.855.000; w Hiszpanii na 10 po 1.961.000; w Niemczech na 21 po 3.079.000; nawet w Rumunii na każdy z 2 po 3.625.000; w Bułgarii jeden uniwersytet obsługiwał 4.338.000 ludności. A w Polsce na każdy z 3 wówczas istniejących uniwersytetów wypadało około 9 milionów.

Ten straszny spadek po niewoli trzeba było koniecznie poprawić, dorównać państwom europejskim, w demokratycznym państwie umożliwić szerokim rzeszom ludności wyższe wykształcenie. Powiększenie ilości wyższych uczelni było podstawową troską nowego państwa Polskiego. Założyciele Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, czwartego w Polsce, dokonali czynu o wielkim znaczeniu społeczno-obywatelskim, stali się współtwórcami podwalin budującego się gmachu państwowości polskiej.

Założenie i utrzymywanie Uniwersytetu kosztem prywatnym, społecznym jest wielką ofiarą na rzecz oświaty narodowej w Polsce. Powstające państwo miało olbrzymie wydatki na odbudowę tego, co zaborecy zniszczyli, na urządzenie zrębów administracji państwowej, na utrzymanie silnej armii dobrze uzbrojonej, gotowej do odparcia wrogów, ciągle czyhających na wydarcie niepodległości ofiarną krwią zdobytej. W tym ciężkim okresie prywatna instytucja Uniwersytetu była ogromną pomocą państwu organizującemu szkolnictwo polskie.

Uniwersytet Lubelski spełnia tę obywatelską rolę przez cały ciąg swego istnienia, wychowując Polsce prawników, urzędników, nauczycieli, księży, prefektów i profesorów, promieniując zwłaszcza na południowo-wschodnie kresy Rzeczypospolitej.

Uniwersytet Lubelski spełnia wybitną rolę wychowawczą dla przyszłości Polski przez swój charakter katolicki. Współzałożyciel Uniwersytetu p. Karol Jaroszyński słusznie pisał w r. 1918 do księży biskupów „Obowiązkiem naszym jest dążenie do odrodzenia Polski po przebytych katuszach niewoli i okrucieństwach wojny wszechświatowej, a więc wyteżenie wszystkich sił w celu wykrzesania największej sumy energii narodowej... To olbrzymie zadanie spełnić może tylko wszechnica katolicka, gdyż tylko taka uczelnia może nam dać zastęp ludzi, którzy będą prowadzili naród do szczytnych przeznaczeń”. Słuszność tych myśli, że wychowanie katolickie zapewnia państwu rzetelnych, uczciwych i obowiązkowych obywateli, rozumieją wszyscy, rozumieją także nasze władze państwowe.

Stąd wynika, że Katolicki Uniwersytet Lubelski ze względu na swój charakter społeczny i katolicki, ze względu na wielką rolę, jaką spełnia w służbie Kościoła i Państwa, ze względu na zasługi i owoce, jakie osiągnął, zasługuje na wszechstronne poparcie. Przede wszystkim katolicy powinni w Uniwersytecie Lubelskim upatrywać objaw żywotności polskiego katolicyzmu, doceniając jego znaczenie dla kultury katolickiej w Polsce, uznać go za swój, otoczyć opieką i służyć wydatną pomocą tak moralną jak materialną.

Dr M. Skrudlik.

Sekciarstwo w Polsce.

(Ciąg dalszy)

Po ośmioletniej agitacji, prowadzonej z dużym nakładem energii i środków finansowych, amerykańskiego pochodzenia, przy pełnym poparciu stronnictw radykalno-lewicowych, sekta hodurowców poczęła szybkimi krokami zbliżać się do upadku.

Rozłamy, które już na gruncie amerykańskim hamowały rozwój sekty i obniżały jej autorytet, w Polsce — ponawiały się rok rocznie. Odpadli od Hodura naprzód Ptaszek, później Huszno i Zielonko.

Pełnomocnik Hodura, Bończak, zrażony wewnętrznymi tarciami w sekcje, wyjechał z powrotem do Ameryki. W r. 1929 listę secesjonistów powiększył Piechociński.

Starał się wewnętrzny rozkład sekty powstrzymać sam Hodur i dlatego w r. 1926 przy-

jechał do Warszawy, próbował zaradzić złemu Bończak za pomocą synodów, ale wysiłki ich poszły na marne.

Nowy rozłam w r. 1929 wyłonił się na tle podziału terenów propagandy i godności.

Synod „kościół narodowy“, który obradował w połowie sierpnia 1929 r., po długich sporach i targach zatwierdził podział terenów propagandy na dwie prowincje: zachodnią i wschodnią.

Wschodnią objął Faron z Zamościa, zachodnią Zawadzki z Bydgoszczy.

Wysunięcie Farona napotkało na synodzie na gwałtowne sprzeciwy, ale kandydat opanował sytuację, grożąc w razie odrzucenia jego wyboru, odstępstwem.

Nominacja druga była swojego rodzaju niespodzianką. Zawadzki bowiem, w chwili otrzymania jednego z naczelnych stanowisk w hierarchii duchownej sekty, posiadał w sądach nieukończoną sprawę o gwałt nad nieletnią.

Prawdopodobnie te właśnie erotyczno-seksualne skłonności i upodobania Zawadzkiego były powodem, że w obozie hodurowców był on namiętnym zwolennikiem unii z mariawitami.

Secesjoniści z „kościół narodowy“, po krótkich próbach stworzenia własnych ośrodków wyznaniowych, usiłowali, zresztą bez powodzenia, przejść do starokatolików, inni połączyli się z Cerkwią prawosławną.

W r. 1929 próbę założenia nowego „kościół“ podjął Piechociński z Warszawy, zrażony do hodurowców z powodu pominięcia go przy wyborach na synodzie.

Piechociński, który należał do wybitniejszych jednostek w sekcje, wystąpił z próbą utworzenia „kościół“ opartego jedynie o „czytą“ Ewangelię. Zadaniem tego „kościół“ miało być zerwanie wszelkich nici tradycji, zwyczajów i liturgii rzymskiej. Nabożeństwo, które wprowadził Piechociński w swym zborze przy ul. Krochmalnej, polegało jedynie na kazaniu, czytaniu psalmów i śpiewaniu naiwnych, samorodnych pieśni, zabarwionych na nutę ekliwopatriotyczną. Organem nowego odłamu hodurowców była „Polska Reformacja“.

„Zwiastun Ewangelicki“, który już w r. 1926 proponował hodurowcom unię z protestantami w Polsce, powitał wystąpienie Piechocińskiego z entuzjazmem.

Piechociński jednak umarł i odłam jego rozpląnął się bez śladu.

Według zestawień, przesłanych przez W. Farona w Zamościu „biskupowi kościół narodowy“ Hodurowi do Scranton, — sekta ta liczyła w r. 1929 trzydzieści pięć parafii w Polsce.

Największy sukces osiągnęła propaganda hodurowców w województwie lubelskim, gdzie istniało 16 parafii (Zamość, Tarnogóra, Szewnia,

Skierbieszów, Tumowiec, Gorzków, Gródek, Praški, Wytyczno, Andrzejów, Grabówka, Świeciechów, Rybitwy, Księżomierz, Jastkowice i Leśniowice).

Okręg warszawski (teren działania „kościół narodowy“ podzielony jest na okręgi) wykazywał daleko większą odporność na propagandę sekciarską. Poza Warszawą założono tutaj parafie w Łomży, Siedlcach, Żyrardowie i Pruszkowie.

Z ziem zachodnich najpodatniejsze było Pomorze, prawdopodobnie na skutek osiedlenia się tam licznych reemigrantów z Ameryki. Założono tutaj parafie w Toruniu, Bydgoszczy. Grudziądzu i w Lipnie (ziemia dobrzyńska).

O wiele znaczniejsze powodzenie osiągnęła sekta w Małopolsce, skąd Hodur pochodził i gdzie grasował jeszcze przed wojną. W okręgu krakowskim posiadali hodurowcy parafie w następujących miejscowościach: w Krakowie, Tarnowie, Dąbrowie Górniczej, Wieliczce i Wiśniczu.

„W Tarnowie“ jak stwierdził „Kurier Warszawski“ (z dn. 24. II. 1925), „agitowano za przystąpieniem do sekty obietnicą, iż nowi jej członkowie otrzymywać będą miesięcznie po 60 dolarów, po czym sumę tę zniżono do 20 dolarów. Temu to handlowi sumieniami ludzkimi zawdzięcza sekta pewne swoje sukcesy“.

W Małopolsce środkowej, parafie hodurowców istniały: w Jaćmierzu-Bażanówce, w Krośnie, w Posadzie Jaćmierskiej, Boryslawiu i Jaśle.

Po roku 1923 na czoło sekty wysunął się eks-ksiądz katolicki, Marcin Władysław Faron.

Wyświęcony na kapłana w r. 1916, w diecezji tarnowskiej, od pierwszych lat swego kapłaństwa stał się dokuczliwym nabytkiem w szeregach duchowieństwa. Burzliwy jego charakter i próżność doprowadzały do ciągłych scysj z przełożonymi, skutkiem czego Faron, nie mogąc nigdzie zagrzać dłuższe miejsca, wędrował z wikariatem na wikariat. Mianowany w r. 1920 kapelanem wojskowym, nie wytrzymał i na tym stanowisku. Powróciwszy do diecezji tarnowskiej i osiadłszy na wikariacie w Wiśniczu Nowym, w r. 1922 wywołał gwałtowne zajścia. Usunął przemocą proboszcza z kościół i plebanii, a wzburzywszy i podekscytowawszy tłum, doprowadził aż do przelewu krwi. Epilogiem tej sprawy było aresztowanie Farona wraz z kilkoma najbardziej agresywnymi jego zwolennikami i osadzenie w więzieniu w Krakowie, gdzie przebywał aż do r. 1923. Odzyskawszy wolność, zgłosił się do emisariusza Hodura, — Bończaka i rzucił się wraz z nim w wir agitacji na terenie Małopolski. Następnie wyjechał do Ameryki, gdzie w r. 1930 otrzymał święcenia „biskupie“ z rąk Hodura, po czym wrócił do Polski.

(Dokończenie nastąpi)

Recenzje.

K. J.: Społeczna służba Kościoła. Poznań 1938. „Ostoja” Cena 1,80 zł.

K. J.: Budowa nowego ładu. Poznań 1938. „Ostoja”. Cena 1,80 zł.

Oto dwie książki, które niewątpliwie zostaną w lot rozchwytywane przez pracowników społecznych. Są to bowiem dwa zbiory wykładów na palące się dziś zagadnienia społeczne. Wykłady ujęte są bardzo popularnie, a jednak z gruntu fachowo. Jasna dyspozycja i co może najważniejsze dla praktyków — po każdym rozdziale ćwiczenia praktyczne ze słuchaczami za pomocą pytań do danego tematu. Dobre, gruntowne podręczniki katolickiej nauki społecznej.

O młodym robotniku polskim. Poznań 1938 „Ostoja”. Cena 1,30 zł.

Sprawa młodzieży robotniczej w Polsce staje się coraz bardziej aktualną. Toteż zagadnieniu temu poświęcił Katolicki Związek Młodzieży Męskiej specjalną konferencję, na której kilku znawców kwestii robotniczej wygłosiło szereg wykładów. Przemówienia te wraz ze streszczeniem interesujących dyskusji ukazały się obecnie drukiem, pozwalając na zapoznanie się z tym ważnym zagadnieniem licznym rzeszom pracowników społecznych. Prócz wykładów o charakterze teoretycznym znajdujemy w tej książce także referaty sprawozdawcze o położeniu młodzieży robotniczej w Polsce, o istniejących w Polsce organizacjach robotniczych i o doświadczeniach organizacji młodzieży robotniczej w Belgii i Francji.

Kalendarzyk kieszonkowy KSMŻ i KSMM 1938/39. Str. 144. Poznań 1938. „Ostoja”. Cena 35 gr.

Nowy Kalendarzyk KSMM i KSMŻ ukazał się w tym samym formacie co dawniej. Ujęcie zasadnicze jest podobne, tj. kalendarzyk obejmuje kalendarium miesięczne od września 1938 r. do grudnia 1939 r. oraz kalendarium tygodniowe od września 1938 r. do września 1939 r. z rubrykami do zapisywania terminów zajęć. Podobne są też rubryki do zapisków praktycznych, osobistych i organizacyjnych.

Odmienność jest natomiast strona ideowa. Tegoroczny kalendarzyk omawia wyczerpująco potrzebę i sposoby indywidualnej pracy nad sobą. Wskazuje zatem jak dążyć przy pomocy samokształcenia i samowychowania do jak najlepszego wyrobienia umysłowego i duchowego, nie pomijając racjonalnej troski o rozwój fizyczny.

Kalendarzyk ten jest ważną pomocą dla członków organizacji tak ze względu na wiadomości, jakie przynosi, jak i dzięki rubrykom ułatwiającym systematyczne prowadzenie notatek.

Ks. Gaston Datil: Twoja msza i twoje życie, przełożyła z francuskiego Zofia Siemieńska. Poznań 1938. „Ostoja”. Cena 0,90 zł.

Literatury mówiącej o wartości mszy św. nie brak w polskim języku. Dlaczego więc wydano jeszcze jedną broszurkę tej treści? Wątpliwość ta ustaje po zapoznaniu się z tym wydawnictwem. Znaczenie mszy św. i ścisłego jej związku z życiem chrześcijanina omówił autor w oryginalny i głęboko przekonujący sposób.

W oryginale francuskim rozeszło się w krótkim czasie 400.000 egz. — nie licząc licznych tłumaczeń na obce języki. Polskie wydanie spotka się chyba z równym powodzeniem.

Modlitwa z Kościołem. Poznań, 1938. „Ostoja”. Cena w oprawie płóc. 0,75 zł.

Liczne są zjazdy, kursy, obozy i rekolekcje w KSMŻ i KSMM. Jednym z najważniejszych podczas nich momentów to wspólna modlitwa. Ta modlitwa jednak musi być istotnie wspólną — i to wspólną z Kościołem Słowem — modlitwa liturgiczna.

Zbiorek niniejszy zawiera najważniejsze modlitwy liturgiczne — począwszy od mszy św. recytowanej — jakie odmawiane bywają przy wspólnych imprezach organizacyjnych. Wydawnictwo to jest zatem niezbędne dla każdej druhy KSMŻ — każdego druha KSMM. Piękny wstęp wprowadza w ducha Akcji Katolickiej i akcji liturgicznej i wykazuje ich ścisły związek.

Osobne wydanie dla dziewcząt, osobne dla chłopców. Wyszczególnić przy zamówieniach!

Ks. Jan Kubkowski: Pójďte osobno! Rekolekcje zamknięte dla młodzieży męskiej. Poznań 1938. „Ostoja”. Cena 2,— zł.

Książka asystenci kościelni znajdują w tym wydawnictwie nowy i dobry materiał do swych nauk rekolekcyjnych. Dużo przykładów, współczesne ujęcie zagadnień — oto co czyni książkę tę praktyczną i wartościową.

Zbigniew Kaciorowski: Zmartwychwstanie Polski. Biblioteka Wieczornicowa Nr 52. Poznań 1938. „Ostoja”. Cena 1,50 zł.

Nowy tomik wieczornicowy przynosi dwa wykłady i szereg urozmaiceń na temat Zmartwychwstania Polski, którego to faktu obchodzimy w bieżącym roku 20-lecie. Materiał obfity i starannie dobrany. Wielka pomoc przy urządzaniu wieczornic na dzień 11 listopada.

Haro: Chrystus władcą twoim. Biblioteka Wieczornicowa Nr 51. Poznań, 1938. „Ostoja”. Cena 1,— zł.

Nie wielki to tomik, przynosi jednak doborowy materiał na wieczornicę na doroczne święto Akcji Katolickiej. Prócz aktualnego wykładu na temat królestwa bożego na ziemi, znajdujemy w programie piękne inscenizacje i deklamacje solowe i chórowe.

ŻYWE SŁOWO — cena 1 egz. 15 gr.

K. J.: Nr 89 — Etyka — cechy jej prawdziwości
 „ „ Nr 90 — Etyka katolicka I.
 „ „ Nr 91 — Etyka katolicka II.
 „ „ Nr 92 — Bóg czy człowiek
 „ „ Nr 93 — Etyka społeczna
 „ „ Nr 94 — Owoce moralności

W sześciu wykładach omawia autor podstawy etyki. Wykazuje on przystępnie i jasno, że istnieje właściwie tylko jedna etyka, która swe źródła i zasady czerpie w Bogu. Każdy wykład zaopatrzony w pytania do dyskusji.

„AVE MARIA”

Krótkie rozważania różańcowe na 31 dni.

Dawało się bardzo odczuwać brak popularnie i przystępnie opracowanych rozważań różańcowych, dla ogółu wiernych, na każdy dzień miesiąca.

Brak ten usunął Instytut Różańcowy, wydając książeczkę pod tytułem: „Ave Maria” (Krótkie rozważania na 31 dni miesiąca). Str. 120.

Książeczka nadaje się zarówno do czytania październikowych, podczas nabożeństw Różańcowych w kościele, jak i do prywatnego użytku pobożnych osób przez cały rok.

Książeczka ta zasługuje na gorące polecenie, ze względu na swe popularne, a jednocześnie oryginalne ujęcie treści.

Zamawiać w Instytucie Różańcowym w Toruniu. Cena 1 zł. Przesyłka 15 gr. Przy większych zamówieniach 10—20 % rabatu — książeczkami.

Ofiary w złotych na Zakład Wychowawczy w Miejscu Piastowym.

Wiktoria Śliwińska w Ł. 1, — Ks. Robak w J. 4, — Cecylia Gorzkowska w S. 3, — J. Górecka w L. 1, — Bryła Józef w G. 1, — Jadwiga Markiewicz w L. 20, — Natalia Fritzowa w W. 4, — Ks. Michał Tokarski w Rz. 10, — Karolina Wysznińska w S. k. M. 10, — Ks. Jan Górniewicz w K. 10, — Ks. Augustyn Zaborowski w S. 2, — Mgr Grzybowski L. w Cz. 1, — Ks. Zaborski Z. w P. 1, — Jamiński Józef w R. 3, — Ogrodnik Wł. w H. 2:50, — Cecylia Gorzkowska w S. 2, — Antoni Romanowski w B. w B. 3:80, — Adela Łoskiewiczowa w S. 3:80, — I. Poltowicz w Ch. 5, — Mgr Józef Kwiatkowski w L. 5, — Antoni Lamers w K. 15, — Julianowstwo Fabiański w L. 10, — Michałowska Helena w W. 1, — Inż. Julian Gomoński w L. 2, — Felicja Rot w L. 2.

Ofiary na chleb Św. Antoniego.

Maria Słaba w B. 0:80.

Ofiary na maszynę drukarską.

Michalski Zdzisław w N. N. 5, — Ćmikiewicz Józef w M. 2, — Ks. Owczarski Jan w M. 5, — Biesiadecki Franciszek w P. 10, — Ks. Janiszewski Józef w Ł. 10, — Ks. Prał. Szuman w S. 3, — Ochronka Polska w T. 1, — Urząd Parafialny ob. łac. w T. 2, — Leśniewicz As. w W. 1, — Ehert Alojza w Z. 0:50, — Kabaj Ludwik w Sz. 2, — Szenfeld Edward w W. 5, — Grabownica Tow. Wiertnicze w S. 50, — Lewicki Edward w S. 1, — Mg. Maciurzyński Apolinary w R. 10, — Inż. Zmarły Józef w Ch. 2, — Ks. Rajca Piotr w Cz. 3, — Urząd Parafialny w Ch. 1, — Aptekarz Mziński w M. Ch. 1, — Ks. Jabłoński Marcin w J. O. 2, — O. Pelczar Paweł w H. 3, — Ks. Witeska w K. 1, — Werner Maria w D. 5, — Zakład OO. Jezuitów w B. 5, — Dr Pilszak Stanisław w B. 5, — Kolegium OO. Jezuitów w S. 2, — Rysz Józef w B. 3, — Ks. Kaspruk Michał w B. 20, — Zygrych Antoni w B. 5, — Likwidatura Banku Spółdzielczego w B. 20, — Konecki Wł. w B. 5, — Ks. Bielawski Józef w B. 2, — Ulanowska Anna w B. 5, — Kosteczka Eleonora w B. 0:50, — Rajzer Wojciech w A. H. 1, — Szukiewicz Maciej w K. 10, — Ks. Bałuk Stanisław w K. 5, — Kubiczek J. w B. 2, — Foltyn Alojzy w B. 4, — Olszenko Stanisław w B. 3, — Urząd Parafialny w B. 2, — Ks. Romowicz Stefan w B. 2, — Milewski Stanisław w C. 5, — Gardzielowa Kazimiera w B. 1:40, — Żółkosiówna Władysława w B. 2, — Miekowska Aniela w B. 1, — Borys Cz. w B. 5, — Brodziński M. w B. 2, — Not. Dr Michałski Bolesław w Ch. 3, — Sulimierska Maria w B. Z. 1, — Stankiewicz Stanisław w A. 3, — Apteka Wojdałińskiego w B. 5, — Mucha Józef w B. 1, — Ks. Mirek Ludwik w Sz. 3, — Siostry Dominikanki w S. M. 2, — Ks. Szczygieł Paweł w L. 2:50, — Inż. Chudzikiewicz Kazimierz w L. 10, — Ks. Szczerbowski Edward w H. 2:30, — Stankiewiczowa Eugenia w L. 1, — Czulak Zofia w B. F. 11:35, — Jarosz Anna w L. 1, — Ks. Pęczka Józef w Ś. 1, — Kotyński Stanisław A. w P. 1, — Węgrzyn Andrzej w M. P. 5, — Barutowski K. w S. 2, — Słomkowska Zofia w B. 2, — Ks. Sokołowski Józef w Z. 0:50, — Ks. Gajewski Kazimierz w W. H. 2, — Ks. Jurka Piotr w J. 1, — Gola Maria w S. 1, — Cyankiewicz Paweł w T. 2, — Ks. Piotrowski Walenty w Z. 3, — Ks. Kostrzewski Wł. w B. 7, — Rozciszewska Helena w B. K. 4:20, — Mazur Antoni w M. 3, — Pielarska Helena w L. 1, — Potępa Władysław w W. Rz. 1, — Stach Jan w U. 2, — Dr Biernacki Hen-

ryk w K. 1, — Gubarzewscy Władysławowie w K. 5, — Zieleniewska Jadwiga w K. 3, — Ks. Jan Ligęza w Sz. 5, — Łwżnicka Helena w H. 2, — Inż. Okoń E. w T. 1, — Ks. Ćwiklik St. Władysław w G. 1, — Marczeńska Helena w S. W. 3, — Kapusta Mieczysław w R. 1:50, — Ks. Kaspruk Michał w B. 2, — Ks. Sznajder w B. 8, — Dr Chrapczyński Leon w B. 1, — Ks. Sarna Jan w S. T. 2, — Pac-twa Antoni w L. M. 2, — Ks. Sokalski Franciszek w M. S. 2, — Marcinkiewicz Roman w L. 5, — Grocholski Sy-wkomla Henryk w L. 3, — Ks. Biliński Jan w K. 2:50, — Ks. Siwek Wiktor w J. 3, — Ks. Brandys Jan w Ch. 1, — Rodzina Śmiejów w Cz. 2:50, — Ks. Bukowski Leopold w Ł. 1, — Sulimierska Jadwiga w S. 2, — Ks. Bałut Fran-ciszek w A. 10, — Ks. Niedźwiedź Kazimierz w Z. 5, — Żydowski Jan w M. 1:15, — Koneczny Feliks w K. 2, — Inż. Boscukowski Marian w P. 3, — Ks. Piaszczyński Mi-chał w Ł. 10, — Nowiński Paweł w D. 10, — Assmann E. w Dz. 5, — Ks. Sapyła T. w R. 1, — Urząd Paraf. ob. łac. w R. 1, — D. Stefan Janczewski w W. 3, — Inż. Siwicki Adolf w W. 5, — Ks. Korczak Adam N. T. 5:20, — Mar-cinek Katarzyna w R. 2, — Mlekaja Władysław w R. Z. 0:50, — Ks. Kwarciski Jan w L. 1, — Ks. Zaręba Wł. w P. 3, — Michalczyk Wacław w B. 2, — Lonrad Ludwik w K. 5, — Tow. Przem. Handl. w K. 3, — Natansonowa Elżbieta w K. 5, — Moesowa Franciszka w T. 10, — Ks. Sochoń Józef w S. 3, — Ks. Dr Sieniatycki M. w K. 20, — Mrowińska Maria w S. 20, — Ks. Tokarski Michał w Rz. 10, — Ks. Dutschka Edmund w M. 200, — Wróblewski Michał w Ś. 1, — Zawadzki Tadeusz w W. 1, — Ks. Belch w K. 1, — Ks. Niemiec w K. 1, — Kukul M. w K. 3, — Dyr. Lanbenberger Ryszard w B. 1:50, — Bochnia Stani-sław w W. 10, — Hesse Klara w Ł. 5, — Siostry Rodziny Marii w T. H. 1, — Dyrekcja Państwowej Szkoły Rzemiosł w K. 1:20, — Ks. Hanusiak Stan. w J. 4, — Mrowińska Wanda w M. 1:50, — Chomina Jan w P. U. 1, — Ks. Ma-tyasik Władysław w O. 1, — Ks. Gosztyła Marian w M. 2, — Lebedziówna Zofia w L. 2, — Kiernik Franciszek w L. 2, — Doc. Dr Bobrański Bogusław w L. 1, — Bąk Tomasz w L. 1, — Stężyńska Agnieszka w W. 10, — Ryl-scy w T. Cz. 4, — Grzebińska Anna w Cz. 3, — Urząd Parafialny w T. 2, — Kunicka Stefania w M. 5, — Zawa-dzka Zofia w A. 2, — Biliński Piotr w Ch. 2:30, — Szpi-tal Miejski w B. 1, — Kaniecki Kazimierz w Ch. 2, — Hoffmanowie B. w Ch. 1, — Niegoleńska w B. 5, — Dr Schneiderowie Ludwik i Maria w K. 10, — Jankowski Ste-fan w C. 1, — Kożarcik Michał w K. 1:50, — Mijakowski Jan w B. 5, — Salomonowska Józefa w K. 2, — Mynarski Szczepan w W. 2:40, — Krzywiński A. w A. 2, — Ks. Dziek. Ginalski Stefan w B. P. 2, — Rychtowski Józef w A. 2, — Ks. Drożdż Jan w G. 1, — Dalewska Wiktoria w A. 1, — Berdyński Marcin w A. B. 1:50, — Inż. Machniewicz Adam w B. 5, — Goleń Franciszek w B. 1, — Siostry Rodziny Marii w B. 2, — Hr. Krasiccy w B. 2, — Rozwadowski Wincenty w B. 5, — Muszyński Jan w Cz. 1, — Cieński M. w B. 1, — Jełowicka Olga w Ch. 5, — Sulimirka Okta-wia w Ch. 3, — Ks. Machnik Stanisław w B. 1, — Har-mata Wincenty w J. 2, — Ks. Sidziński Wł. w A. 5, — Jastrzębski Włodzimierz w W. 5.

**Wszystkim ofiarodawcom niech Pan Jezus sowiecie
wynagrodzi w tym i w przyszłym życiu. W każdej Mszy
św. pamiętamy o naszych Przechacnych Dobrodziejach.**

Ks. JAN LATUSEK
Dyrektor Zakładu

Za pozwoleniem Władzy Duchownej i Przełożonego Zakonnego

Wydawca Towarzystwo św. Michała Archanioła w Miejscu Piastowym

Redaktor: X. Jan Górecki w Miejscu Piastowym

Drukarnia Tow. św. Michała Arab. w Miejscu Piastowym